

Tajne operacje z motywacją polityczną

3 września 2017

Patrol policji na rogu ulicy to nie jest powód do niepokoju: w normalnie działającym państwie to raczej sygnał, że jest ktoś, kto czuwa nad naszym bezpieczeństwem. Lepszy taki patrol, niż słabo widząca i zawodna kamera monitoringu. Przez ponad 25 lat wolnej Polski oswoiliśmy się z widokiem przyjaznej obywatelom policji na ulicach. Co innego tajniacy śledzący niewinnych obywateli i najeżone sprzętem podsłuchowym wozy operacyjne, zaparkowane w miejscach protestów. Czy afera z inwigilacją opozycji to już powód, żeby ogrzewać stare lęki? Jak kontrolować tajne działania służb w przestrzeni publicznej?

Od lipca tego roku w mediach pojawiają się niepokojące doniesienia o inwigilowaniu opozycji i protestujących obywateli przez policję i Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Według informatorów Gazety Wyborczej (byłych i obecnych funkcjonariuszy) służby śledziły działaczy opozycji i zbierały informacje o tożsamości osób protestujących pod Sejmem i Pałacem Prezydenckim, wykorzystując proste – a jednocześnie całkiem skuteczne – metody: fizyczną obserwację na ulicy, robienie zdjęć, nagrywanie za pomocą kamer operacyjnych i miejskich kamer monitoringu.

Na fali wzmożonych protestów do gry podobno wkroczyła także specjalna komórka wywiadowcza policji i samochody obserwacyjne, wyposażone w mikrofony kierunkowe oraz szerokokątne kamery. Wreszcie, według informatorów, służby sięgnęły po tzw. podsłuchy pięciodniowe, czyli kontrolę operacyjną, którą – w przypadkach nie cierpiących zwłoki – mogą prowadzić bez kontroli sądu. To stosunkowo łatwy sposób na obejście obowiązującego prawa: jeśli prowadzona w tym trybie kontrola operacyjna okaże się bezpodstawna, funkcjonariusz nie ponosi konsekwencji; musi tylko zniszczyć

pozyskane dane. Albo dobrze udokumentować, że je zniszczył... Trudno spekulować, w jaki sposób rząd może wykorzystać zdobyte w ten sposób informacje, ale już sam tryb ich pozyskania to dla opozycji sygnał alarmowy.

Protestujący też nie mogą spać spokojnie. Dzięki technologii rozpoznawania twarzy, którą dysponuje Centrum Antyterrorystyczne ABW, oraz bazom danych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, zawierającym zdjęcia i odciski palców większości obywateli, służby były w stanie identyfikować protestujących na podstawie zdjęć i nagrań z ulicy. Dla niektórych z nich to był dopiero początek problemów, ponieważ policja skierowała do sądów kilkadziesiąt wniosków o ukaranie uczestników manifestacji i akcji protestacyjnych (por. ostatnie doniesienia). Póki co większość z nich kończy się umorzeniami, ewentualnie pouczeniami i mandatami. Sędziowie jeszcze stają po stronie obywateli. Ale jak długo?

Nie trzeba sądu ani nawet prawnika, by dojść do wniosku, że takie działania ograniczają swobodę gromadzenia się (której ważnym elementem jest możliwość zachowania anonimowości) i wyrażania poglądów politycznych. Nie jest dobrze, jeśli zaczynamy się zastanawiać, jakie negatywne konsekwencje może mieć publiczne pojawienie się na proteście czy zaangażowanie w sieci. Taka kalkulacja nie powinna mieć miejsca w państwie prawa. Nie pozwólmy zagonić się do tego narożnika – dalej jest już tylko ściana.

Policja stanowczo dementuje doniesienia mediów i powtarza swoją mantrę: czynności podejmowane w okolicy Sejmu RP miały na celu zapewnienie porządku oraz bezpieczeństwa wszystkim osobom tam przebywającym, w tym parlamentarzystom, bez względu na ich przynależność partyjną i sympatie polityczne. Trudno przyjąć taką argumentację, skoro żaden z „ochranianych” polityków nie zgłaszał potrzeby ochrony, ani też nie został o takiej operacji poinformowany. W tej sprawie nic jednak nie wiemy na pewno. Mamy doniesienia mediów (oparte na

twierdzeniach anonimowych informatorów) przeciwko dementi organów państwa. I tu zaczyna się problem: zaniepokojony obywatel – czy to anonimowy protestujący, czy lider opozycji – jest skazany na własne śledztwo i spekulacje, ponieważ nie ma w Polsce organu, do którego mógłby zwrócić się ze skargą czy wnioskiem o wyjaśnienie sprawy.

W tej jednej kwestii zgadzamy się z Jarosławem Kaczyńskim: reforma służb specjalnych jest potrzebna, i to szybko. A jej filarami powinny być:

- silny i niezależny organ kontrolujący legalność działań służb;
- obowiązek pozyskania zgody sądu, kiedy tylko w grę wchodzi inwigilacja konkretnej osoby (bez względu na użyte środki);
- prawo do informacji dla każdego, kto został objęty inwigilacją (ex post);
- indywidualne prawo do skargi na działania służb do niezależnego organu kontrolnego lub sądu.

To nie są egzotyczne postulaty. Podobne, cywilne systemy nadzoru nad służbami funkcjonują w krajach europejskich (Niemczech, Holandii czy Wielkiej Brytanii), a częściowo nawet w Stanach Zjednoczonych (zostały wzmocnione po nagłośnieniu programów masowej inwigilacji). Fundamentem takiego systemu muszą być jednak niezależne od władzy wykonawczej instytucje, szczególnie niezależny wymiar sprawiedliwości. A więc tak, warto ich bronić. Nawet, jeśli potem przyjdzie mandat.

Autorstwo: Katarzyna Szymielewicz

Źródło: Panoptikon.org

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://wyborcza.pl/7,75398,22159763,policja-nagrywala-uczestnikow-antyrzadowych-protestow-czy-tworzy.html>

2 .

<http://wyborcza.pl/7,75398,22255077,opozycja-tropiona-jak-prze-stepcy-tak-policja-inwigilowala-obywateli.html>

3 .

<http://wyborcza.pl/7,75398,22237988,117-wnioskow-do-sadu-o-ukaranie-blokujacych-marsz-mlodziezy.html>

4 .

<http://www.policja.pl/pol/aktualnosci/146418,Informacja-w-sprawie-artykułu-pt-Policja-inwigiluje-Obywateli-RP-i-posła-na-Sejm.html>